Dodatek do Nr. 85 „Naprzodu“.

Nr. 84. Kraków, czwartek 26 marca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Zjazd ruskiej socyalnej demokracyi.

(Ciąg dalszy.)

Imieniem zarządu partyjnego polskiej socyalnej demokracyi powitał zebranych tow. dr. Diamand, wyrażając życzenie, by prace delegatów były obfite w plony. Partye burżuazyjne i jej prasa wiadomość o powstaniu tej nowej organizacyi przyjmie stekiem wymyślań i oszczerstw. My z radością przyjmujemy wiadomość o nowej organizacyi socyalistycznej. Podczas gdy partye burżuazyjne żyją zasadą „oddzielnie maszerować, razem bić“, my w naszych organizacyach razem maszerujemy, razem walczymy i razem bijemy. Bo my w partyi rusko-ukraińskiej nie widzimy nowej partyi ale nową organizacyę, bo my znamy tylko jedną socyalną demokracyę na całym świecie. (Oklaski).

Wedle nas w tej nowej organizacyi przybędą nowe siły dla socyalnej-demokracyi. W tym duchu witam was, w tem zrozumieniu życzę wam i nam, by obrady wasze wydały obfite plony dla partyi socyalno-demokratycznej i proszę was wzniešcie razem ze mną okrzyk: Niech żyje międzynarodowa socyalna-demokracya!

Okrzyk ten powtórzyli obecni z zapałem, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Punkt pierwszy: Program referował tow. Hankiewicz. Dla nas socyalnych demokratów w Austryi obowiązującym jest program austryackiej socyalnej-demokracyi, uchwalony w r. 1901 na zjeździe we Wiedniu. Zdawałoby się, że omówienie tego programu na dzisiejszej konferencyi jest zupełnie niepotrzebne. A przecież jest wskazanem, by na pierwszych naszych zebraniach my, ukraińscy socyalni-demokraci przypominali sobie program socyalno-demokratyczny, bo on jest sercem i duszą ruchu, on jest naszym drogowskazem.

Nasz program, nasz ostateczny cel, różni nas właśnie od wszystkich innych partyj, stawiających czasem na teraz te same żądania, co i my; bo naszym ostatecznym celem jest pełne i całkowite wyzwolenie klasy pracującej.

Gdyby się nam nawet udało wywalczyć cały szereg politycznych i ekonomicznych ustępstw, to jeszcze nasze zadanie się nie skończy, bo źródło zła leży w podstawach ustroju kapitalistycznego. I właśnie dlatego musimy się oddzielić od wszystkich, choćby najbardziej postępowych partyj, bo oprócz socyalnej-demokracyi nikt takiego ostatecznego celu nie ma. Dlatego bez oglądania się na zarzuty, z czyjejkolwiek strony oneby przychodziły, łączymy się z wszystkimi tymi u wszystkich narodów, którzy mają ten sam cel, co i my.

Odrębność i samodzielność to jeden z zasadniczych kamieni, to podwalina naszej partyi i naszego programu. Właśnie dlatego, że partya nasza zabiera głos w każdej społecznej i politycznej sprawie, jesteśmy ciągle w kontakcie z praktycznem życiem.

Mówca wskazuje na zapał i entuzyazm, jaki panuje obecnie za kordonem. Ludziom tym ich wielką ofiarność daje właśnie program socyalno-demokratyczny i idea socyalistyczna.

Mówca przedstawia następnie w krótkich zarysach program partyi socyalno-demokratycznej, uchwalony w Wiedniu w r. 1901, a konferencya przyjmuje go bez dyskusyi i bez szczegółowej uchwały do wiadomości.

Punkt drugi porządku dziennego: Organizacya referował tow. Wityk: Błędem kardynalnym wszystkich partyj ruskich jest brak organizacyi. Dlatego my, chcąc by partya nasza się rozwinęła po całym kraju, musimy sobie uchwalić wytyczne punkta, wedle których nam działać i agitować trzeba. W partyi naszej pierwszym obowiązkiem jest karność, przyczem partya jest najbardziej demokratyczną, bo u nas niema żadnej komendy, u nas wolno wybrani mężowie zaufania i zjazdy naszych delegatów kierują ruchem.

Mówca przedstawia następnie plan organizacyjny, oparty na instytucyi miejscowych i powiatowych mężów zaufania, komitetu egzekutywnego. konferencyi i kongresu.

Plan ten postanawia między innemi, że: członkiem partyi nie może być ten, kto należy do jakiejś niesocyalistycznej organizacyi politycznej.

Następnie toczyła się obszerna dyskusya nad kwestyą, jakie organizacye należy uważać za polityczne i nad rolą, jaką w politycznym ruchu ruskim odgrywają stowarzyszenia i czytelnie „Proświty“.

W dyskusyi tej zabierali głos towarzysze: Petro Nowakowski (Przemyśl), Pasiecznik (Wiedeń), Starosolski, Hankiewicz, dr Diamand, Woźniak, Lewicki (Drohobycz) i referent, poczem wnioski referenta uchwalono i zamknięto pierwszy dzień obrad.

W drugim dniu obrad referował tow. Burzyński sprawę prasy. Wykazując ważność i znaczenie prasy, oraz wydawnictwa broszurkowego dla agitacyi i rozszerzenia myś socyalistycznej na wsi, postawił następujące wnioski:

1) Konferencya uznaje dwutygodnik „Wola“ swoim organem partyjnym.

2) Wzywa komitet wykonawczy we Lwowie, aby dołożył starań, by w najkrótszym czasie zamienić dwutygodnik partyjny „Wola“ na tygodnik i by rozszerzyć jego objętość.

3) Wzywa komitet wykonawczy we Lwowie, by przystąpił do wydawania „Biblioteki robotniczej“, w której pomieszczonoby w formie popularnej sprawy, dotyczące socyalizmu i spraw robotniczych.

Następnie tow. Woźniak zdał sprawę z części administracyjnej „Woli“ i wydawnictw broszurkowych.

Tow. Pasiecznik (Wiedeń) domaga się jak najszerszego rozkolportowania pism i broszur partyjnych.

Tow. Wityk prosi o zasilanie „Woli“ korespondencyami.

Tow. Szpak żąda, by „Wola“ uwzględniała także sprawy, odnoszące się do robotników miejskich.

Przemawiali jeszcze tow. Hankiewicz, Pazdrij, Petro Nowakowski, Szewrzuk i Woźniak, którzy omawiali sprawę funduszu prasowego, poczem uchwalono wnioski referenta. Inne wnioski przekazano komitetowi wykonawczemu do możliwego uwzględnienia. (C. d. n.).

Pobożne łotrostwa.

Niedzielne zgromadzenie w Budapeszcie, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, pozostanie na długo w pamięci mieszkańców stolicy Węgier. Był to bowiem prawdziwie olbrzymi meeting ludowy, w którym według policyjnych obliczeń uczestniczyło przynajmniej około 20.000 osób, przeważnie robotników fabrycznych. Zgromadzenie obradowało pod gołem niebem, na rozległym placu Wolności, wśród wzorowego porządku i karności. Balkony pałaców, otaczających ten plac, przepełnione były arystokratyczną publicznością, która przysłuchiwała się również z naprężeniem wywodom socyalistycznych mówców.

Porządek dzienny zgromadzenia obejmował: 1) Militaryzm i 2) Przeciw klerykalnym łotrostwom. O godz. 3 po południu na trybunie, udrapowanej czerwonem suknem, zjawili się przywódcy socyalistycznej partyi węgierskiej, których zgromadzeni powitali entuzyastycznymi okrzykami. Po odśpiewaniu „Marsylianki“, otworzył zgromadzenie przewodniczący tow. Goldner.

O przedłożeniu wojskowem referował tow. Weltner. Napiętnowawszy dwuznaczną grę obstrukcyonistów w parlamencie węgierskim, przedstawił referent rezolucyę, wyjaśniającą zwięźle a dobitnie stanowisko socyalnej demokracyi wobec militaryzmu.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego zgromadzenia, które zwołano specyalnie dla omówienia tej sprawy, a mianowicie dla zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec klerykalnej zarazy, zatruwającej coraz bardziej życie publiczne na Węgrzech, oraz dla napiętnowania łotrostw „sług“ i „służebnic“ kościoła. Referentem do tego punktu był Dezydery Bokanyi, z zawodu kamieniarz, jeden z niepospolitych mówców.

Głosem donośnym począł tow. Bokanyi przedstawiać wzrastający w Europie ustawicznie przypływ klerykalizmu, jego zgubne oddziaływanie na duch i mózg ludności pracującej. Przypomniawszy podjętą we Francyi walkę z kongregacyami, opisał mówca skandaliczną gospodarkę duchowieństwa w kongregacyi „Bon Pasteur“; zasługa za wykrycie tych łajdactw należy się tow. Bretonowi z Paryża, który pierwszy w tej sprawie wniósł interpelacyę w parlamencie francuskim.

Na Węgrzech liberalizm nie spełnił swego obowiązku i to jest powodem, że klerykalizm coraz bardziej zaczyna tu się panoszyć. Burżuazya węgierska dopuściła się zbrodni przez to, iż w roku 1848 nie złamała potęgi stanów i duchowieństwa. Klerykalizm coraz więcej zdobywa gruntu na Węgrzech. W liberalnem stronnictwie roi się od hrabiów i agraryuszów, nawet miejsce prezydenta parlamentu zajął klerykał, hrabia Apponyi. Klerykali nie stanowią dziś jakiegoś zorganizowanego stronnictwa, lecz rozprószyli się po wszystkich stronnictwach, aby tam niszczyć siłę liberalizmu. Nawet stronnictwo niezawisłych opanowane jest przez klerykałów: dowodem tego jest to, że przecież posłowie tego stronnictwa, Bartha i Hollo, domagają się, by w salach uniwersyteckich napowrót pozawieszano krzyże. Gmina stolicy również poszła w służbę do klerykałów. Przy pomocy panujących dziś na Węgrzech stronnictw politycznych, oraz reprezentacyi gminnej w Budapeszcie, osiedliły się już na terytoryum węgierskiem zakony karmelitów, łazarzystów, „czarnych siòstr“; obecnie zaś także innemi nazwami opatrzone robactwo klerykalne ma nawiedzić Węgry, aby systematycznie zatruwać lud, ogłupiać masy i dopuszczać się najwstrętniejszego wyzysku. W ostatnich dniach zakupili francuscy mnisi grunta za koron 270.000 i zaczynają już budować gniazda trutniów i szerszeni.

Jako przykład pojmowania i stosowania przez mnichów w praktyce chrześcijańskiej miłości bliźniego, przytacza mówca następujący wypadek:

W klasztorze dominikanek w Güns przebywała od 22 lat, jako siostra zakonna, Marya Mühlweit, dziś już osoba licząca 43 lata. Pełniła ona w klasztorze obowiązki nauczycielki, a mianowicie udzielała wychowankom klasztoru lekcyj muzyki i języka francuskiego, za co otrzymywała od swych uczennic niespełna 1200 kor. rocznie. Pieniądze te przechodziły na rzecz klasztoru, który obowiązany był oddawać z nich nauczycielce pewien procent. Przed dwoma laty miała Marya Mühlweit odziedziczyć spadek; proces spadkowy zakończył się jednak jej przegraną. Wynik procesu ściągnął na tę zakonnicę oburzenie przełożonej klasztoru, która liczyła już na jej majątek, spodziewając się zagarnąć go na klasztor. Za doznany zawód zemściła się przeło-

Z KRAIN POLARNYCH.

Odczyt p. Józefa Ciąglińskiego.

Prelegent brał udział w wyprawie polarnej, zorganizowanej w r. 1900 przez petersburską Akademię Nauk i w odczycie swoim dał szereg obrazów, charakteryzujących przyrodę syberyjskiego pobrzeża Oceanu lodowatego, oraz grupy Wysp Nowosybirskich, będących terenem operacyjnym dla tego oddziału wyprawy, do którego należał prelegent w charakterze meteorologa.

Dzieje wypraw podbiegunowych, pełne bohaterstwa i ofiar, dały naszym czasom doświadczenie, które dzisiejszym wyprawom podbiegunowym pozwala wypracowywać coraz pewniejsze sposoby zapuszczania się w te groźne ostępy. Inicyator i kierownik wyprawy rosyjskiej, baron Edward Toll, postawił sobie za zadanie zbadanie całego wybrzeża syberyjskiego. Na wyspach Nowosyberyjskich urządzono szereg składów ratunkowych. Składy te urządzała specyalna wyprawa pomocnicza, która zmierzała do wysp Nowosyberyjskich drogą lądową. Prelegent, przebywający wówczas w Irkucku, przyłączył się w grudniu r, 1900 do tej wyprawy. Poczynając od Jakucka, wyprawa odbywała podróż renami przez tajgę sybirską (puszcze leśne), a bliżej Oceanu przez t. zw. tundrę. tj. pustą przestrzeń, porosłą mchem, na głębokości ½ metra nigdy nie odmarzającą. Podróży towarzyszyła stała temperatura — 40° C. U ujścia rzeki Yany, w osadzie Karaerje, wyprawa zaczęła przygotowania do dalszej podróży, przez Ocean ku wyspom. Jurty Tunguzów i Jakutów, zrzadka i pojedyńczo rozsypane na olbrzymiej przestrzeni, są jedynymi zamieszkałymi punktami wybrzeża. Stada renów, myślistwo i połowy ryb dają mieszkańcom środki do życia. Opału dostarcza zwalony na brzegach zapas drzewa dopływowego. Część nieznaczna krajowców odbywa trudne i niebezpieczne wyprawy na wyspy celem poszukiwania cennych siecznych zębów mamutowych, zwanych kością. Osadę Karaerje wyprawa opuściła 10 kwietnia na 5 „nartach“, zaprzężonych w psy. Narty zadziwiają swoją nadzwyczaj prostą, a zarazem jednak doskonale zastosowaną do swoich celów budową. Są bardzo lekkie, biorą bardzo znaczny ciężar i z łatwością, bez uszkodzeń, przebywają zwały spiętrzonych lodów przy stosunkowo nieznacznej sile pociągowej (500 kilo na 14 psów). Podróż przez zamarznięte przestrzenie Oceanu daje silne wrażenie. Drobne nierówności lodu znikają wobec olbrzymiej, dostępnej oku przestrzeni i cała powierzchnia czyni wrażenie absolutnej płaszczyzny, zakończonej matematycznie czystą linią widnokręgu. W takich warunkach, wśród absolutnej pustki, oko zatraca zdolność wymierzania przebytej przestrzeni, a co zatem idzie, mąci się poczucie upływającego czasu. Po trudnej przeprawie przez „torosy“, przestrzenie, zawalone spiętrzonemi bryłami kry oceanicznej, wyprawa dosięga wysp i miesiąc poświęca na objazd wysp i urządzanie składów ratunkowych. Wiosenne słońce topi lody i śniegi i zalewa wyspy tysiącami strumieni. Zjawia się ptactwo: białe kuropatwy, mewy, kuliki wodne, morskie jaskółki ożywiają krajobraz. W początkach lipca puszcza morze — a niższe, bogatsze we wilgoć miejsca, pokrywają się jasną zielenią traw.

W przecięciu pionowem wyspy tworzą szereg fałd. Fałdy i bruzdy poprzeczne dzielą wyspę na działki, wary lub wreszcie grupy pagórków t. zw, „badziorachy“. Badziorachy otaczają zwykle kotlinę kształtu miednicy, nieraz b. rozległą i głęboką, częstokroć wypełnioną grzązkiem błotem. Z kotlin takich nadmiar wody odpływa płytkiemi, krętemi korytami, błotnemi lub wązkiemi rzeczkami o brzegach wysokich z lodu, pokrytego mchem torfowym. Wyspy Nowosyberyjskie spoczywają na fundamencie z lodu i są poprostu olbrzymiemi nagromadzeniami gliny lodowcowej, w paru warstwach narzuconemi na martwy odwieczny lód i spojonemi szkieletem skał łupkowych, które gdzieniegdzie występują na powierzchnię w postaci kopułowatych wyniosłości. Morze zjada powoli wyspy, podmywając i topiąc lód, i pozostawia ślady swej pracy w postaci „grzybów“, stojących u brzegów na podstawie lodowej z szerokim parasolem gliny u szczytu. Wyspy niszczeją i przez zapadnięcie wewnętrzne, rezultat kruszenia się lodów. Zapadnięcia te tworzą w głębi wysp wspomniane powyżej kotliny badziorachowe, u wybrzeży zaś obszerne zatoki i jeziora. Przez całe lato ocean pokrywa kra, bądź zwartą masą, bądź w rozprószeniu. Na krach podróżują niedźwiedzie polarne i odwiedzają wyspy. Stałymi mieszkańcami wyspy są: renifer, biały lis, wilk, mysz. Renifery w znacznej liczbie co roku odwiedzają wyspy, które, jako pozbawione dokuczliwych owadów są dla nich doskonałem miejscem letniska. Fauna wysp jest ubogą w owady — w rzekach bardzo mało ryb w paru gatunkach. Bogaciej przedstawia się flora: kilkadziesiąt gatunków mchu, żółte jaskry, niezapominajki, trawy rozmaitej barwy, wodorosty i grzyby. Z roślin drzewiastych zauważono tylko wierzbę alpejską, dochodzącą zaledwie do wysokości 3 cali.

Uporczywe gęste i słone mgły charakteryzują lato polarne i ustępują dopiero w końcu sierpnia. Największe ciepło panuje we wrześniu i dochodzi do +5° C. w cieniu (dnia 10 września obserwowano najwyższą temperaturę +10° C.)

26 października słońce wyjrzało po raz ostatni nad widnokrąg i zaczął się okres nocy polarnej. W listopadzie wyprawa opuszcza wyspę Kotelną i w końcu tego miesiąca staje w Karaerjewie. Krajowcy rozpoczęli właśnie zimowe prace myśliwskie. Lisy białe, czerwone i bure różnych odcieni chwytają się w sidła, których każdy myśliwiec ma kilkaset rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni. Rzadkością niezmierną są tu lisy czarne, płacone w Petersburgu do 5.000 rs. za skórkę. Głównym wszakże środkiem do życia są tu połowy ryb i gdy te zawodzą, w jurtach panuje głód; niema roku, żeby w paru gminach nie było dotkliwego głodu. Te głody jakuckie znamy z opowieści Sieroszewskiego.

Ciekawe obrazy z życia dalekiej północy i garść wrażeń podróżnych nadały całemu odczytowi barwy żywe, wypływające z bezpośredniej obserwacyi prelegenta i osobistego zetknięcia się z opisywanemi zjawiskami.

„f“

żona na zakonnicy w ten sposób, iż kazała ją zamknąć na zimę w znajdującej się na terytoryum klasztornem nieopalanej budzie drewnianej i stopniowo dawać coraz mniej jadła. Pewnego dnia otrzymała przełożona klasztoru list z Wiednia, z zapytaniem, dlaczego się to dzieje, iż dotychczas Marya Mühlweit jeszcze nie umarła? Rozciągnięto wskutek tego baczniejszą kontrolę nad uwięzioną, przyczem wyszło na jaw, że skazaną na śmierć głodową Maryę Mühlweit ratował ogrodnik klasztorny, dostarczając pożywienia uwięzionej zakonnicy. Skoro dowiedziała się o tem przełożona klasztoru, wypędziła ogrodnika, który służył w klasztorze przez 32 lata, a wraz z nim Maryę Mühlweit, pozbawioną wszelkich środków utrzymania, gdyż nie wypłacono jej nawet pieniędzy, jakie się jej należały za udzielanie lekcyj wychowankom klasztoru. Mühlweit prosiła listownie, aby jej przynajmniej posłano jej odzież. Jakby na szyderstwo posłała jej przełożona klasztoru pakiecik, zawierający podarty ręcznik i jeden zniszczony trzewik. Niedługo potem wypędzono z klasztoru drugą zakonnicę, siostrę Klarę, ponieważ dowiedziano się, że posyłała jadło uwięzionej siostrze Berhardynie; tak nazywano Maryę Mühlweit w klasztorze. Mühlweit przybyła do Budapesztu i z prośbą o pomoc zwróciła się do partyi socyalno-demokratycznej.

Tu nastąpiła sensacya dnia. Tow. Bokanyi oświadczył, iż ofiara tej nieludzkiej podłości sama wszystko to potwierdzi. Wśród niezwykłego poruszenia zgromadzonych wstąpiła na trybunę Marya Mühlweit i z łzami w oczach dziękowała za okazane jej współczucie, poczem pokazała nadesłaną jej przez klasztor paczkę z brudnym, podartym ręcznikiem i starym trzewikiem.

Na obszernym placu Wolności, nabitym szczelnie zwartą masą ludzkich głów, rozległy się okrzyki oburzenia: „Precz z klechami! Precz z mnichami!“ Wkrótce jednak zapanowała głęboka cisza i tow. Bokanyi mówił dalej:

Oto jest nagroda za służbę przez dziesiątki lat ze strony tych, którzy na ustach ciągle mają słowa o miłości bliźniego i o niej nauczają. Jesteśmy do głębi oburzeni tem gwałceniem godności ludzkiej i wszelkich praw słuszności. A oto, kto jest podporą klerykalizmu, kto mu toruje drogę do nas: Gdy zarząd miasta wzbraniał się udzielić zezwolenia zakonowi „czarnych sióstr“ na osiedlenie się i odmawiał żądanej subwencyi, wtenczas interweniowała ze skutkiem córka arcyksięcia Józefa; sam arcyksiążę Józef dał zakonowi łazarzystów kompleks gruntów w Pilis Csaba na osiedlenie się tych czarnych duchów. Dzięki poparciu najwyższej arystokracyi ma być zbudowanych w Budapeszcie 21 nowych kościołów! Nie tylko chrześcijanie są klerykałami, lecz również i żydzi. I tak np. rabin w Nowym Peszcie zwalcza organizacye robotnicze. Zarówno jak religia, tak samo i nauka religii musi być sprawą prywatną. Dlatego domagamy się upaństwowienia całego szkolnictwa.

Wśród ogromnego zapału zgromadzonych zakończył tow. Bokanyi swoje przemówienie słowami: Jeżeli klerykalizm jest znakiem czarnej międzynarodówki, to przeciw niemu wywieszamy nasz sztandar czerwonej międzynarodówki. Robotnicy, miejcie baczność na swoje dzieci!

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego, zgromadzenie zamknięto.

Klerykalne oszczerstwa.

Niedzielny meeting socyalistyczny wywarł na klerykałach przygnębiające wrażenie. Chcąc choć w części osłabić oskarżenia, skierowane przeciw sobie, postanowili obrzucić oszczerstwami tow. Bokanyi'ego. Jako powolne narzędzie obrali sobie barona Kaasa, klerykalnego dziennikarza z pod ciemnej gwiazdy, który ośmielił się na wtorkowem posiedzeniu parlamentu oświadczyć, że „rząd działa w porozumieniu z socyalistami“, a na „dowód“ tego podał nikczemne oszczerstwo, iż „Bokanyi był na usługach policyi w r. 1898“. Tymczasem faktem jest, iż w tym roku tow. Bokanyi odsiadywał więzienie stanu za polityczne przestępstwo. Twierdzenie, jakoby socyaliści związani byli z rządem rozwijał klerykalny półgłówek w ten sposób: Bokanyi na niedzielnem zgromadzeniu lżył literatów, arystokracyę, a nawet arcyksiężniczkę! A więc na życzenie rządu, lżono arcyksiężniczkę! Innych dowodów klerykalny łotr nie był w stanie przytoczyć!

Prezydent ministrów Szell, w odpowiedzi na oszczerczą interpelacyę barona Kaasa, zaprzeczył zawartym w niej twierdzeniem i oświadczył między innemi, że prokuratorya państwa wdrożyła śledztwie w sprawie pewnej antyklerykalnej odezwy, którą rozrzucono na niedzielnem zgromadzeniu.

Tow. Bokanyi rozesłał do redakcyj dzienników budapeszteńskich pismo, w którem twierdzenia barona Kaasa kwalifikuje jako podłe oszczerstwa i wzywa go do powtórzenia tych twierdzeń, aby mu dać sposobność udowodnienia tych twierdzeń przed sądem.

W niedzielę odbędzie się w Budapeszcie na placu Wolności socyalno-demokratyczne zgromadzenie ludowe w celu zdemaskowania barona Kaasa, jego protektorów, oraz posła Mikołaja Barthy, który również ośmielił się na tem samem posiedzeniu parlamentu obrzucać błotem socyalnych demokratów, a który jest marnem indywiduum, piszącem za pieniądze równocześnie do pism opozycyjnych i rządowych, klerykalnych i liberalnych.

Jak donosi z Budapesztu węgierskie biuro korespondencyjne, we wtorek wieczorem rozlepili socyaliści po całem mieście plakaty, w których odpierają twierdzenia barona Kaasa, jako oszczerstwo. Na zwołane w tej sprawie na niedzielę zgromadzenie ludowe, zaproszono także posłów barona Kaasa, Rakowsky'ego, Ugrona i Mikołaja Barthę. Bokanyi oświadczył, że jeżeli oszczercy nie udowodnią swych twierdzeń, to zostaną obici jak psy.

Ostatnie wiadomości.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Preszburg, 25 marca. Wolne stowarzyszenie obywateli urządziło dziś przed południem zgromadzenie ludowe z protestem przeciw ustawie wojskowej. Wzięli w niem udział posłowie z partyi niezawisłości Bela Barabasz i Tiszlo. Przywódca socyalistów Winkler prosił o pozwolenie socyalistom przyłączenia się do tego zgromadzenia. Pozwolenie to otrzymali socyaliści pod warunkiem, że nie będą przeszkadzać w odbywaniu zgromadzenia. Po przemowach posłów Barabasza i Tiszlo przyjęto wniosek z protestem przeciw ustawie wojskowej.

W niedzielę zamierzają socyaliści urządzić meeting protestujący. Na zgromadzenie to mają przybyć przywódca robotników z Budapesztu Bokanyi i poseł Daszyński (?). (Wiadomość o zamierzonym przyjeździe tow. Daszyńskiego jest nieprawdziwa. *Red.)*

Budapeszt, 26 marca. Około 1000 studentów wszechnicy i techniki udało się wczoraj przed południem o godz. 11 do Pesztu, gdzie złożono wieńce pod pomnikiem honwedów. O godz. 12½ studenci rozeszli się spokojnie bez zakłócenia porządku.

Budapeszt, 26 marca. Kierownictwo klasztoru, w którym przebywała Marya Mühlweit, która, jak wiadomo, opowiadała na zgromadzeniu socyalistycznem o postępowaniu władzy zakonnej wobec niej, ogłasza, iż wniesie skargę przeciw Bokanyiemu z powodu jego wystąpienia. Oświadczenie zarządu klasztoru stwierdza, że Marya Mühlweit była histeryczką, z którą musiano się obchodzić troskliwie i że opuściła klasztor za namową drugich osób.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki zakończył we wtorek trzecie czytanie budżetu. Przy etacie urzędu sprawiedliwości wniósł poseł Dziembowski, by znieść wszystkie zarządzenia, według których Polki nie mogą nosić nazwisk z końcówką „a“ i zapisywanie imion z tą końcówką do rejestrów jest wzbronione urzędnikom.

Sekretarz stanu Nieberding oświadcza, że takich zakazów nigdzie nie wydawano, nie można więc ich znosić. Wniosek jest więc bezprzedmiotowy. Prosi, by poseł Dziembowski przytoczył przynajmniej jeden wypadek, gdzieby robiono trudności przy wpisywaniu nazwisk kobiet z końcówką „a“.

Poseł Komierowski przemawia za wnioskiem posła Dziembowskiego i żali się, że przy zapisywaniu imion do rejestru stanu żąda się dowodów polskiego pochodzenia.

Sekretarz stanu Nieberding odpowiada, że według wydanych zarządzeń, urzędnik stanu, jeżeli ma jakie wątpliwości co do prawdziwości podawanych zeznań, żąda dowodów, w przypadkach jednakże, gdzie można być przekonanym, że chodzi o polską rodzinę, ma zapisywać nazwisko z polską końcówką „a“ bez zastrzeżeń.

Poseł Dziembowski zauważa, że urzędnicy wykonują badanie pochodzenia nazwisk w sposób wprost śledczy. Niekiedy dowód jest wprost niemożliwy.

Sekretarz stanu Nieberding odpowiada, że Polakom chodzi tylko o to, aby zostały zniesione zarządzenia, domagające się dowodu na polskie pochodzenia. Na to rząd związkowy się nie zgodzi.

Wniosek posła Dziembowskiego Izba przyjęła. Izba odroczyła się do d. 1 kwietnia.

U nas inaczej! Senat francuski przyjął na wtorkowem posiedzeniu budżet ministerstwa wojny i mimo sprzeciwiania się ministra wojny Andrégo uchwalił 215 gł. przeciw 67 utrzymanie skreśleń, poczynionych na propozycyę komisyi przy rozdziałach, odnoszących się do artyleryi. U nas jeszcze się nie zdarzyło, żeby parlament austryacki obciął kiedy budżet armii.

Walka z klerykalizmem we Francyi. Na wtorkowem posiedzeniu uchwaliła francuska Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie ścigania handlu dziewczętami — poczem toczyła się dyskusya nad projektem ustawy w sprawie próśb o autoryzacyę kongregacyj kaznodziejskich.

Dep. Plichon bierze w obronę kongregacye i zaznacza, że zwinięcie francuskich kongregacyj na Wschodzie przyniesie uszczerbek francuskiemu wpływowi i że Francya nie może zrezygnować z protektoratu nad chrześcijanami na Wschodzie, zwłaszcza w chwili, kiedy inne mocarstwo pragnie objąć ten protektorat.

Sprawozdawca Rabier odpowiada, że większa część misyj zagranicą należy do kongregacyj autoryzowanych. Kongregacye kaznodziejskie nie przynoszą żadnych korzyści i dążą tylko do podkopania republiki.

Dep. Gaurand broni kongregacyj kaznodziejskich.

Prezydent ministrów Combes oświadcza, że konkordat zastrzega prawo kazań specyalnie wyznaczonym duchownym. Kongregacye kaznodziejskie pogardzają ustawami i zwyczajami i prowadzą kampanię przeciwko republice. Izba udowadnia, że niema zamiaru cierpieć podobnych stosunków. Stworzenie drugiej kategoryi duchowieństwa dla kazań jest niewłaściwe i żaden rząd nie dawał autoryzacyi kongregacyom kaznodziejskim. Żaden minister nie odważy się na coś podobnego. Jakakolwiek chwiejność stanowiłaby cofnięcie się w tył o jakie 20 lat. Rząd nie pokaże tej słabości; niech Izba powie, czy chce to uczynić. (Oklaski na lewicy).

Po przemowie szeregu mówców przystąpiono do głosowania.

Wniosek o odroczenie dyskusyi odrzucono 297 gł. przeciw 253. Kilku mówców motywowało swe głosowanie.

Poseł Leygues oświadczył, iż będzie głosował przeciw rządowi za przejściem do dyskusyi szczegółowej i przypomina rolę, jaką odegrały kongregacye podczas rzezi Armeńczyków, poczem podnosi, że Izba nie może tych opuścić, którzy tam tak występowali w obronie ludzkości.

Następnie Izba 304 głosami przeciw 246 odrzuciła przejście do dyskusyi szczegółowej, poczem posiedzenie zamknięto.

Znowu powstanie w Ameryce środkowej! W Nicaragua wybuchło powstanie, które się rozszerza.

Ksiądz w walce z parafią.

W Jeleśnej obok Żywca był administratorem parafii niejaki ks. Józef Waligóra. Długi czas znosili chłopi spokojnie najrozmaitsze sprawki ks. Waligóry, aż widzieli się wreszcie zmuszonymi wnieść do konsystorza w maju 1901 r. zażalenie, które — zaopatrzone podpisami kilkudziesięciu świadków — zachowanie się ks. Waligóry przedstawia w następujący sposób:

„W czasie mszy odwrócił się ks. Waligóra i począł wołać od ołtarza do ludzi: „Nie pchajcie się, wy małpy przeklęte, bestye!“ Innym razem, eksportując zwłoki, wołał do parafian: „Żeby was pioruny potrzaskały!“ Włościanin Jan Martosz z Jeleśnej zakupił do ołtarza głównego obraz za 300 złr. Gdy Martosz obraz ten chciał sprawić do ołtarza, ks. Waligóra nie pozwolił na to, żądając wprzód od Martosza złożenia dodatkowo jeszcze 200 złr. Od wielu swych parafian ks. W. brał pieniądze na odprawienie mszy; gdy jednak parafianie, mieszkający daleko od kościoła, przybyli na swe msze, dowiadywali się, iż msza już odprawiona, gdyż ks. Waligóra, nie czekając nawet na przybycie ludzi, od których wziął pieniądze, „hurtem“ uporał się z wszystkiemi mszami. Od konfesyonału odpędzał ks. Waligóra parafian, krzycząc do nich: „Małpy, czego się tak pchacie, idźcie przeklęte dewotki“ i t. p.

Skutkiem tego zażalenia konsystorz przeniósł ks. Waligórę z Jeleśnej do innej parafii.

Ks. Waligóra postanowił jednak zemścić się na swych owieczkach i zaskarżył wszystkich podpisanych na zażaleniu włościan do sądu o obrazę czci.

Dnia 6 sierpnia 1901 odbyła się skutkiem tej skargi przed sądem powiatowym w Żywcu rozprawa karna przeciw 12 włościanom z Jeleśnej o przekr. §§ 487 i 488 uk., popełnione wrzekomo na osobie ks. Waligóry przez wniesienie wspomnianego zażalenia do konsystorza.

Ks. Waligóra na rozprawie zaprzeczył oczywiście całej treści zażalenia, domagając się ukarania obwinionych. Powołani jednak przez oskarżonych świadkowie treść zażalenia aż do najdrobniejszych szczegółów potwierdzili.

I oto stała się rzecz dziwna:

Mimo jednozgodnych zeznań świadków, sąd, nie mając nawet przed sobą oryginału wniesionego do konsystorza zażalenia, zasądził 7 obwinionych za obrazę ks. Waligóry na areszt od 3 tygodni do 2 miesięcy, a zasądzający wyrok oparł na następujących charakterystycznych motywach (cytujemy dosłownie z wyroku):

„Z zeznań oskarżyciela ks. Józefa Waligóry i z przyznania podsądnych, że inkryminowane pismo, które skomponował (!) Wilhelm Łabędź i z wolą i wiedzą reszty oskarżonych napisał i wniósł do konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie, nabrał sąd przekonania, że podsądni dopuścili się przekroczenia wyżej określonego.

Wprawdzie podsądni usiłowali udowodnić zarzuty, poczynione oskarżycielowi, wprowadzając na to dowód ze świadków, świadkowie ci jednak prócz Magdaleny Juraszek nic stanowczego (!) nie zeznali, a chociaż Magdalena Juraszek zeznała, że oskarżyciel na ludzi w kościele klął, sąd nie dał wiary jej zeznaniom, albowiem z zachowania się tego świadka, jak również i reszty świadków widoczna jest (!!!), że świadkowie ci, jak i podsądni, dążą tylko do tego, aby mogli sprowadzić do parafii swej ulubionego przez siebie ks. Gryglewskiego, a do oskarżonego czują nienawiść, i z tego powodu zeznania świadków na wiarę nie zasługują“ (!!!).

Sędzia, który taki wyrok wydał, nazywa się p. Krystek.

Zasądzeni wnieśli przeciw temu wyrokowi odwołanie, skutkiem którego odbyła się przed sądem obwodowym w Wadowicach rozprawa apelacyjna.

Oskarżonych bronił adw. dr. Bernard Gross z Białej.

Po przeprowadzeniu rozprawy, na której sam ks. Waligóra przyznał się, że wołał do ludzi: „małpy“, a na której mnóstwo świadków pod przysięgą stwierdziło przytoczone w zażaleniu na ks. Waligórę szczegóły, sąd apelacyjny zniósł oczywiście wyrok sądu żywieckiego i obwinionych od wszelkiej winy i kary uwolnił.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 marca. 1827. Zgon Ludwika Beethovena, sławnego muzyka. — 1872. Lipski proces o zdradę stanu przeciw tow. Beblowi i Liebknechtowi. — 1878. Zamach na prokuratora Kotlarewskiego w Kijowie. — 1881. Rumunia królestwem. 1901. Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do rady gminnej w Kopenhadze.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą Z. Kaweckiego (występ K. Kamińskiego).

Piątek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Nowe Bożyszcze“, sztuka w 3 aktach Fr. de Curel (przedostatni występ K. Kamińskiego).

Epokowy wynalazek zapowiada niejaki p. F. Kapłański, nauczyciel ludowy, w następującym komunikacie, wydrukowanym w „Głosie narodu“: „P. Kapłański, nauczyciel, ulepszył gramofon do możliwie najwyższej doskonałości. Zwraca się do kapitalistów galicyjskich z propozycyą, by mu dopomogli do uzyskania patentu i założenia fabryki gramofonów, gdyż inaczej musiałby ulepszenie to odsprzedać za granicą. Ma jeszcze wiele innych olbrzymiej doniosłości wynalazków w pracowni psychicznej, które pod względem ekonomicznym i zdrowotnym zmienią zupełnie postać świata. Adres: Kapłański. Kraków, plac Groble 7, na ręce p. Janowskiego“. P. Kapłoński ogłosi szczegóły wynalazku zapewne 1 kwietnia — prawdopodobnie także w „Głosie narodu“.

Ruszył kopytem! Po całym tygodniu namysłu odpowiedział „Głos narodu“ następującym konceptem:

„Organ teatralny. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej p. Daszyński długo zastanawiał się nad tem, które pismo w Krakowie jest organem teatralnym. Obecnie nie może być wątpliwości: organem tym jest „Naprzód“; bo najpierw w komedyaństwie redaktorowie tego dziennika doszli do doskonałości — a potem żadne pismo nie uprawia w tym stopniu polemik teatralnych. Ponieważ jednak te polemiki są pisane w stylu pani Kalinowej i Wicka Socyalika, należy zatem przypuszczać, iż natchnienia do nich są czerpane za kulisami „Królowej Przedmieścia“.

W polemice są panowie z „Głosu narodu“ niezrównanymi. Istny ogródek freblowski!

Emigracya. Z Nowego Targu donoszą, że zbiegł stamtąd do Ameryki agent emigracyjny Sowiński, wyłudziwszy od osób, które miał przeprowadzić 1700 K. Żandarmerya poszukuje wspólników oszustwa. Tegoroczny ruch emigracyjny na Podhalu miał przybrać niesłychane rozmiary.

Pożar. Z Nawaryi donoszą, że we wsi Lisznowicach groźny pożar zniszczył doszczętnie 15 budynków. Szkoda w części ubezpieczona, wynosi do 20.000.

TELEGRAMY

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol, 26 marca. Porta przedłożyła onegdaj austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi ogólny regulamin co do przeprowadzenia reform przyjętych, oraz regulamin dla służby Banku ottomańskiego w trzech wilajetach. Publikacya tego regulaminu nie nastąpi. Wiadomość, jakoby austro-węgierski i rosyjski poseł przedsięwzięli nadzwyczajne kroki u Porty, będąc niezadowoleni powolnem przeprowadzeniem reform i niedostatecznemi informacyami ze strony Porty, nie odpowiada prawdzie. Obaj wymienieni posłowie stoją z Portą w żywych rokowaniach odnośnie do projektu reform.

Belgrad, 26 marca. Donoszą z Prisrendi, że przedwczoraj były tam rozpowszechnione wieści, iż kilka tysięcy Albańczyków z okolicy ma jeszcze tego samego dnia napaść na miasto. Z tego powodu powstała w mieście wielka panika. Kupcy pozamykali sklepy. Na wiadomości tej było tylko tyle prawdy, że we wsi Zoics odbyło się zgromadzenie, na którem protestowano przeciw projektowi reform i uchwalono w razie, gdyby reformy rzeczywiście miały być przeprowadzone, napaść na Prisrendi.

Wenezuela.

Caracas, 26 marca. Na przedstawienia ze strony członków kongresu prezydent Castro cofnął dymisyę.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).